GLOBALNIE · ANALIZA

W KATARZE POLITYKA OSTATECZNIE PRZEGRAŁA Z BIZNESEM

Marcin Żyro · 5 stycznia 2023



Zdaniem wielu komentatorów mieliśmy do czynienia z jednymi z najbardziej upolitycznionych mistrzostw świata w piłce nożnej. Kontrowersje wzbudził bowiem nie tylko sam gospodarz turnieju, ale także kilka uczestniczących w nim reprezentacji. Jednak trudno nie odnieść wrażenia, że z każdym dniem krytyka Kataru słabła, a najważniejsze stały się sportowe emocje i łączące się z nimi finansowe benefity.

Polityka w ostatnich latach towarzyszy większości najgłośniejszych zawodów sportowych na globie. Poprzednie piłkarskie mistrzostwa świata były wszak rozgrywane w Rosji, natomiast tegoroczne zimowe igrzyska olimpijskie odbywały się w Chińskiej Republice Ludowej. W obu przypadkach rywalizacja sportowców była dla organizatorów jedynie dodatkiem, bo dużo ważniejsze były cele propagandowe i tym samym polityczne. Nie jest to wszakże nic szczególnie nowego. W historii piłkarskiego mundialu imprezy o mocno upolitycznionym wydźwięku miały miejsce już kilkadziesiąt lat temu. Faszystowski przywódca Benito Mussolini aktywnie zabiegał o organizację MŚ w jego kraju. Turniej rozgrywany w 1934 roku był więc pokazem zdolności organizacyjnych i możliwości finansowych ówczesnych Włoch, a sam finał imprezy odbył się na nieistniejącym obecnie Stadionie Narodowej Partii Faszystowskiej w Rzymie. Do podobnych celów mundial został wykorzystany w 1978 roku przez rządzącą Argentyną juntę wojskową. Dwa lata po przeprowadzeniu zamachu stanu jej przywódca Jorge Rafael Videla szukał międzynarodowego uznania

dla swojej władzy, dlatego eksponowano jego obecność w trakcie najważniejszych momentów turnieju.

CZYTAJ TAKŻE: Polski futbol na zakręcie. Po prostu jesteśmy średniakiem

Katar pod pręgieżem

W przypadku Kataru nie było mowy o żadnym poszukiwaniu międzynarodowej legitymizacji tamtejszych władz. Niewielki półwysep jest uznawany przez Stany Zjednoczone za jednego ze swoich najcenniejszych sojuszników, natomiast Europejczycy, szczególnie po rozpoczęciu wojny na Ukrainie, ustawili się w kolejce po katarski skroplony gaz LNG. Rządząca krajem dynastia Al-Sanich jeszcze w XIX wieku została zaś namaszczona do sprawowania władzy przez Brytyjczyków. Rodzina królewska mogła jedynie poszukiwać uznania ze strony tej części obywateli, która z racji przynależności do innego plemienia ma utrudniony dostęp do eksponowanych stanowisk w katarskiej administracji i biznesie.

> Władze w Doszy oczywiście wykorzystują mundial do rozbudzania tożsamości narodowej wśród poddanych, niemniej dużo ważniejsze są międzynarodowe cele monarchii. Kosztująca blisko 220 miliardów dolarów organizacja piłkarskich mistrzostw świata ma być zwłaszcza formą promocji Kataru wśród zagranicznych inwestorów, a także pokazem jego aspiracji na skomplikowanej arenie geopolitycznej.

W budowie pozytywnego wizerunku kraju i jego politycznej pozycji przeszkadzają jednak liczne kontrowersje związane z naprawdę różnorodnymi aspektami organizacji mistrzostw. Katar jest już powszechnie oskarżany o kupienie sobie turnieju u działaczy międzynarodowej federacji piłkarskiej FIFA, zaś podobne zarzuty uwiarygadniają kolejne kłopoty z prawem oficjeli podejmujących kilkanaście lat temu decyzję o zaakceptowaniu jego kandydatury. Z pewnością nie pomogły także kuriozalne deklaracje mieszkającego zresztą od ponad roku (to również nie spodobało się opinii publicznej) w Katarze szefa FIFA. Gianni Infantino na kilka dni przed rozpoczęciem imprezy bronił organizatorów w dosyć osobliwy sposób, składając między innymi deklaracje o tym, że… czuje się kobietą, gejem i niepełnosprawnym, bo rozumie osoby dyskryminowane za swoją tożsamość.

Właśnie w ten sposób szef FIFA odniósł się do oskarżeń o łamanie praw człowieka przez Katar. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej nie spodobały się bowiem reguły panujące w Katarze, a dokładniej prawne usankcjonowanie stosunków homoseksualnych. Sprawa wywołała jeszcze większe oburzenie zachodniej opinii publicznej po deklaracjach niektórych katarskich oficjeli. Doha z jednej strony zapraszała bowiem na mistrzostwa wszystkich, bez względu na kolor skóry czy orientację seksualną, ale z drugiej niektórzy wysoko postawieni katarscy urzędnicy nie szczędzili krytycznych uwag względem homoseksualizmu. Uczynił to także jeden z byłych reprezentantów Kataru i ambasadorów turnieju, określając pociąg do osób tej samej płci mianem „defektu mózgu".

Katarczycy mają naruszać standardy praw człowieka nie tylko z powodu rygorystycznego ustawodawstwa dotyczącego homoseksualizmu. Zwłaszcza lewicowe media pokroju brytyjskiego dziennika *The Guardian* od lat alarmowały w sprawie wykorzystywania zagranicznych pracowników, którzy byli wyzyskiwani przy budowie infrastruktury sportowej i turystycznej. Gazeta podawała nawet informacje o śmierci blisko 6,5 tys. osób, pochodzących przede wszystkim z Nepalu i innych azjatyckich państw trze-

ciego świata. Pod wpływem światowej opinii publicznej katarska monarchia w ostatnich latach zreformowała swoje prawo pracy, jednakże wciąż pojawiają się zarzuty o problemach z jego skutecznym egzekwowaniem.

Manifest Irańczyków

O ile można się zastanawiać, który z dotychczas rozegranych mundiali był najmocniej upolityczniony, o tyle podobnych trudności nie nastręcza wybór najbardziej politycznego meczu w historii mistrzostw świata. Co prawda Iran i Stany Zjednoczone po irańskiej rewolucji islamskiej 1979 roku spotkały się już na najważniejszej piłkarskiej imprezie w 1998 roku, ale wówczas stosunki irańsko-amerykańskie nie były aż tak napięte. Teraz było jednak zupełnie inaczej, bo irańskie władze wprost oskarżają USA o ingerencję w ich wewnętrzne sprawy. Dodatkowo przed samym meczem oficjalny profil amerykańskiej reprezentacji w mediach społecznościowych zamieścił grafikę, na której wymazane zostało aktualne godło republiki islamskiej.

Nowe napięcia w relacjach Iranu z Zachodem są związane z trwającymi od września protestami, które rozpoczęły się po śmierci 22-letniej Mahsy Amini. Młoda kobieta zmarła na komisariacie policji w Teheranie po tym, jak została zatrzymana za naruszenie obowiązujących w Iranie zasad dotyczących ubioru. Manifestacje przerodziły się szybko w krwawe zamieszki tłumione przez irańskie siły bezpieczeństwa, wzbudzając (jak wszystkie protesty w Iranie) duże zainteresowanie zachodniej opinii publicznej. Jeszcze przed rozpoczęciem turnieju swoją solidarność z protestującymi wyrazili niektórzy piłkarze irańskiej kadry, na czele z mającym turkmeńskie pochodzenie Sardarem Azmunem z niemieckiego Bayeru Leverkusen. Ostatecznie przed inauguracyjnym spotkaniem z Anglikami, przegranym zresztą aż 2:6, Irańczycy nie odśpiewali hymnu swojej islamskiej republiki. Uczynili to już jednak przed pozostałymi spotkaniami z Walią i wspomnianą Ameryką.

Demonstracje w Iranie spowodowały więc, że zachodni dziennikarze przejawiali dużo większe zainteresowanie irańską reprezentacją, niż miało to miejsce w trakcie poprzednich mistrzostw rozgrywanych w Rosji. Pod ostrzałem znalazł się zwłaszcza selekcjoner Iranu Carlos Queiroz. Portugalski szkoleniowiec prowadził Irańczyków w latach 2011-2018, natomiast nieco ponad dwa miesiące przed mundialem w Katarze zdecydował się ponownie objąć ich kadrę. Z tego powodu w trakcie konferencji prasowych był pytany o sytuację polityczną w Iranie, a przede wszystkim o podjęcie pracy w Iranie mimo „łamania praw kobiet" w tym kraju.

Queiroz na ogół cierpliwie odpowiadał żurnalistom (chętnie wypominając o problemach ich własnych ojczyzn), ale miał za to duże pretensje do byłego selekcjonera Niemiec i Stanów Zjednoczonych Jürgena Klinsmanna. Niemiecki szkoleniowiec krytykował bowiem irańskich reprezentantów za rzekome niesportowe zachowania, które dodatkowo uznał za element tamtejszej kultury. Queiroz zaprosił więc Klinsmanna do odwiedzenia zgrupowania jego reprezentacji, jednocześnie żądając ustąpienia Niemca z funkcji członka komisji technicznej FIFA. Irańscy dziennikarze nie pozostawali dłużni swoim zachodnim kolegom, dlatego między innymi odwiedzili konferencję prasową selekcjonera Anglików Garetha Southgate'a. Jeden z nich przypomniał, że równie dobrze mógłby zapytać angielskiego szkoleniowca o ofiary cywilne ataków brytyjskiego lotnictwa na cele w Afganistanie i Iraku.

Podtekstów bez liku

Katar i Iran znalazły się w centrum zainteresowania mediów na całym świecie, niemniej politycznych akcentów w przekroju całego turnieju nie brakowało. Nie pierwszy raz podtekst miały chociażby pojedynki reprezentacji państw afrykańskich z ich dawnymi europejskimi kolonizatorami. Tym razem Francja rozegrała dwa mecze ze swoimi dawnymi protektoratami, czyli z Tunezją i Maroko. Przy okazji spotkań marokańskiej kadry dały o sobie zresztą znać skutki polityki imigracyjnej państw Europy Zachodniej, bo w Belgii, Francji i Holandii nawet po wygranych Maroka pojawiały się wielogodzinne starcia marokańskich pseudokibiców z tamtejszą policją.

> W ostatnich latach do spotkań o sporym ciężarze gatunkowym dołączyły mecze... Serbii ze Szwajcarią. Wszystko za sprawą Granita Xhaki i Xherdana Shaqirego, czyli dwóch szwajcarskich reprezentantów mających albańskie pochodzenie. Podczas mistrzostw w Rosji w 2018 roku obaj nie tylko zdobyli bramki dla Szwajcarii w spotkaniu z Serbią, ale dodatkowo świętowali je poprzez skrzyżowanie rąk mające naśladować dwugłowego orła znajdującego się w godle Albanii.

Jeszcze przed meczem z Serbią Xhaka i Shaqiri przepraszali za swoje zachowanie sprzed czterech lat. Tym razem rzeczywiście powściągali się od wykonywania wspomnianego gestu, dlatego Shaqiri po zdobyciu bramki jedynie pokazywał serbskim kibicom swoje nazwisko na koszulce. Xhaka zamiast tego wykonywał natomiast obraźliwe gesty w kierunku serbskiej ławki rezerwowych i wdał się w przepychankę z zasiadającymi na niej piłkarzami oraz członkami sztabu szkoleniowego. Warto podkreślić, że Serbami na wniosek federacji piłkarskiej Kosowa zainteresowała się FIFA, bo w swojej szatni powiesili oni kontur kosowskiego terytorium w barwach Serbii z napisem „Nigdy się nie poddamy".

Zjednoczeni Arabowie

Im bliżej było startu mistrzostw, tym mniej cierpliwości wobec pojawiającej się pod ich adresem krytyki przejawiali Katarczycy. W ostatnich tygodniach poprzedzających mundial przeszli oni do wyraźnej ofensywy, nie poprzestając już jedynie na prostowaniu informacji pojawiających się w przestrzeni publicznej czy podawaniu odmiennych liczb dotyczących wypadków przy budowie infrastruktury. Emir Tamim ibn Hamad Al Sani w jednym z październikowych wywiadów mówił o bezprecedensowej kampanii mającej oczernić jego kraj, porównując ją nawet do krucjaty.

> Katarscy oficjele i tamtejsze media nie pozostawiały suchej nitki na stosunku zachodniej opinii publicznej wobec ich kraju. Ich zdaniem krytyka pod adresem Kataru nie tylko wiązała się z nierozumieniem jego tradycji i kultury, ale często wręcz miała otwarcie rasistowski charakter. W optyce Katarczyków była nawet jednym z elementów rzekomej nienawiści Zachodu do muzułmanów.

W obliczu narastającej krytyki Katar mógł liczyć na wsparcie innych państw regionu Bliskiego Wschodu oraz arabskiej części Afryki Północnej. Głos zabierali nawet niektórzy ich przywódcy, podkreślający znaczenie organizacji tak dużego turnieju przez kraj arabski i muzułmański. Chociażby algierski prezydent Abdelmadjid Tebboune potępił „podejrzane kampanie" prowadzone przeciwko Katarowi, który jego

zdaniem, wbrew krytykom, był w stanie sprostać wszystkim organizacyjnym wymaganiom. Na „przesadne ataki" na Katar w związku z jego podejściem do homoseksualizmu zwracał także uwagę były premier Wielkiej Brytanii Tony Blair, przypominając o dużych inwestycjach arabskiego państwa w Europie Zachodniej.

Krytyka katarskiej i islamskiej kultury zmobilizowała zresztą kibiców z państw arabskich. W odpowiedzi na zarzuty dotyczące nierespektowania postulatów ruchu LGBT przypominali oni o prawach Palestyńczyków dyskryminowanych przez Izrael. Właściwie na każdym meczu z udziałem arabskich zespołów pojawiały się palestyńskie flagi, a nawet przyozdobiono nimi również ulice miast gospodarza piłkarskich mistrzostw. Wciąż żywą solidarność arabskich narodów z Palestyńczykami odczuli w trakcie turnieju izraelscy dziennikarze. Co prawda część arabskich monarchii przed dwoma laty znormalizowało relacje z państwem żydowskim, ale decyzje podejmowane w królewskich rezydencjach nie mają większego wpływu na opinię ulicy. Żurnaliści z Izraela próbując rozmawiać z kibicami, często słyszeli więc, że ich kraj tak naprawdę nie istnieje.

Poczucie solidarności wśród Arabów wzmocniły także ich piłkarskie sukcesy. Najpierw cały świat arabski świętował jedną z największych niespodzianek w całej historii mundiali, czyli zwycięstwo reprezentacji Arabii Saudyjskiej nad Argentyną. Swoją przygodę z turniejem, podobnie jak Tunezja i Katar, mimo tego triumfu zakończyła jednak już na fazie grupowej. Honoru arabskiej społeczności broniło Maroko, które nie tylko awansowało do fazy pucharowej MŚ, ale też jako pierwsza afrykańska drużyna zagrało w półfinale turnieju.

Pieniądze zwyciężyły

Początkowo wydawało się, że to Europejczycy a nie Arabowie będą dominować w poruszaniu wątków politycznych. Wiele reprezentacji zapowiedziało bowiem manifestowanie swojej solidarności z rzekomo prześladowanymi mniejszościami narodowymi, czasem napomykając też o losie zatrudnianych przez Katarczyków pracowników migrujących. Niemcy i Anglicy zapowiadali więc grę w tęczowych opaskach, z kolei sponsor techniczny Duńczyków przygotował „żałobną" wersję strojów w celu zwrócenia uwagi na problem praw człowieka w Katarze.

> Szybko okazało się jednak, że reprezentanci świata zachodniego swoje polityczne manifestacje ograniczyli do deklaracji składanych przed rozpoczęciem turnieju. Właściwie tylko piłkarze kadry Niemiec zdecydowali się na otwarty gest solidarności z mniejszościami i na zwrócenie uwagi na nieprawidłowości przy organizacji mistrzostw, zasłaniając usta przed meczem z Japonią.

Zapędy zawodników z Europy oraz Ameryki Północnej i Australii nie spodobały się bowiem władzom światowej piłki. FIFA przed inauguracją imprezy dała jednoznacznie do zrozumienia, że nie będzie tolerowała manifestacji politycznych. Z tego powodu sędziowie mieli egzekwować kary, jeśli piłkarze zdecydowaliby się na przykład na noszenie tęczowych opasek symbolizujących ruch LGBT. Ponadto FIFA nie zgodziła się na prośbę duńskiej federacji, która chciała, aby piłkarze jej reprezentacji mogli trenować w koszulkach z napisem „prawa człowieka dla każdego".

Światowa federacja piłkarska nie tylko w tej sprawie dostosowała się do wymogów Kataru. Kilka dni

przed pierwszym meczem mundialu spod stadionów zniknęły stoiska z piwem. Co prawda katarskie władze zapowiadały wcześniej, że niskoprocentowy alkohol będzie dostępny przed spotkaniami i tuż po nich w wyznaczonych do tego strefach na obiektach goszczących MŚ, lecz ostatecznie się z tego wycofały. Fani futbolu pragnący napić się piwa mogli tym samym uczynić to jedynie w kilku wyznaczonych strefach kibica oraz licencjonowanych restauracjach i hotelach. W ten sposób FIFA de facto „spacyfikowała" także jednego ze swoich głównych partnerów biznesowych i sponsorów mistrzostw, czyli znany amerykański browar Budweiser.

Stosując terminologię piłkarską, widać wyraźnie, że liberalny świat zachodni przegrał mecz z wartościami konserwatywnego Bliskiego Wschodu. A przede wszystkim z dochodowym biznesem, którym już od dłuższego czasu jest piłka nożna. Katar zainwestował w organizację największej piłkarskiej imprezy niebotyczne pieniądze i zgodnie z zasadą „płacę i wymagam" dostał to, czego oczekiwał. Kibice natomiast szybko zapomnieli o polityce i prawach człowieka, bo skupili się na futbolowych emocjach.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/w-katarze-polityka-ostatecznie-przegrala-z-biznesem/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć